№ 20 (Rok Czwarty.) MAGAZYN POWSZECHNY. (Piérwsze Półrocze 1837.)

ZWIERZĘTA ZAGINIONE.



(MAMMUT.)

Nie w samym tylko obecnym składzie świata, żyje i bytu swojego używa, niezliczona mnogość istot zwierzęcych; istniała już ona w piérwszych dniach młodości rodu ludzkiego; a nawet, jeszcze w dawniejszych czasach, przed wejściem człowieka na ziemię, różnorodny rój istot organicznych szeroko ją zalegał. Chcąc utworzyć sobie obraz tych starych postaci zwierzęcych, musiémy koniecznie za niémi zstąpić do wnętrza ziemi, i tam szukać, wśród pokładów gór, lub w warstach napływowéj ziemi, jakie znaczną ilość ich szczątków w sobie ukrywają. Przy bliższym i ściślejszym tych zabytków rozbiorze, do tego

ważnego przychodzimy wniosku: że zwierzęta świata pierwotnego, po większéj części innego były rodzaju, aniżeli dziś żyjące; i że, te z nich, które w pokładach gór są zamknione, daleko więcéj od obecnie istniejących odstępują, aniżeli owe, jakie w wierzchnich warstach napływowéj ziemi spoczywają.

Pod nazwaniem ziemi napływowéj, rozumieć należy, warsty gliny, piasku, zwiru, zaokrąglonych kamieni i inne, które rzeki i morza ustępując ze swych łożysk, po sobie zostawują. Takie napływy albo w czasach dawnych powstały, lub też w nowszych się utworzyły; te ostatnie co się bezustannie dotąd jeszcze formują, statecznie do wielkiéj wysokości niedochodzą, i nigdy znacznych rozległości nie zajmują; warsty ich stanowią góry tak nazwane *nowo-napływowe* (Alluvialbildungen; terrain d'alluvion). Jeśli podobne formacye zawierają w sobie szczątki jakichkolwiek zwierząt, te zwykle do takich należą, co się dzisiaj w tychże miejscach w stanie życia natrafiają. Tym czasem, jest jeszcze inny rodzaj gór napływowych, które nie rzadko, albo na wyniosłościach kilku secin a nawet i kilku tysięcy stóp leżą, gdzie ich żadne z zalewów naszych złożyć nie mogły, lub też nizkie zalegają doliny. W tym ostatnim razie tożsamość ich z temi co na wyniosłościach osiadły, poznaje się częścią przez wielką rozległość i jednostajność ich pokładów, częścią z ogromnéj wielkości i ciężaru towarzyszących im skał ułamków; jakie samém tylko działaniem wód teraźniejszych, żadną miarą zatoczonemi tam być nie mogły. Te dawniejsze napływowe góry, znajdują się we wszystkich częściach świata; mnóstwo szczątków zwierzęcych, jakie szczególniéj w położonych na północy spotykamy, należą do takich gatunków zwierząt, które dziś nigdzie w stronach północnych się nieznajdują, lecz jakie tylko zwyczajnie albo w gorących strefach przebywają, lub też takie, co już teraz zupełnie wyginęły. Powszechność tych pokładów, niezwykła wysokość na jakiéj często odkryte bywają (na Kordylierach 7,000 a na Himalajskich górach 16,000 stóp nad powierzchnią morza) mnóstwo kości zwierząt kopalnych, w nich natrafianych, wszystko to wyraźnie pokazuje, że te pokłady musiały powstać z powszechnego zalewu ziemi, jaki ją w pierwiastkowych czasach jéj bytu, ze wszystkiemi na niéj wznoszącemi się górami, pokrywać musiał. O téj wielkiéj powodzi, któréj ślady jednogłośnie uznają badacze przyrodzenia, dawne podania wszystkich ludów starożytnych wspominają; Indyanie, Chaldejczykowie, Grecy, Meżykanie, wyspiarze południowego Oceanu i inne narody o tym zalewie wzmiankują; lecz najdokładniéj i najwyraźniéj mówi o nim Pismo święte, które tę gwałtowną katastrofę daje nam poznać, pod imieniem *potopu*. Ta okoliczność właśnie sposobem najwidoczniejszym, jednoczy postrzeżenia badaczów natury, z nauką Starego Testamentu. Owszem, trzymając się ściśle tego przewodnika, jakiego w Piśmie świętém znajdujemy, do poznania wielu innych prawd, bardzo ważnych dla nauk przyrodzonych, nierównie wcześniéj, aniżeli po wiekowych błędach, przyjść byśmy zdołali: jakoż, kolejne rozwijanie się organizmów zwierzęcych na powierzchni kuli ziemskiéj, mniejsza na niéj dawność względna rodu ludzkiego, wspaniały obraz katastrofy, co ziemi naszéj teraźniejszą jéj postać nadała: wszystko to razem wzięte, rzuca niepojęte światło, jakiego po owych czasach głębokiéj ciemnoty i niewiadomości oczekiwać było rzeczą niepodobną; wszystko to źródła téj osobliwszéj światłości w nadprzyrodzonym porządku szukać każe.

Ostatnie wyżéj wzmiankowane pokłady, które początek swój winny potopowi, oznaczają się imieniem gór *potopowo-napływowych*. (Diluvialgebilde, terrains de diluvions). Rzuciwszy wzrok z teraźniejszości na odległą przeszłość, znajdujemy w tych pokładach najpierwsze zwierzęta, z pierwotnych czasów stworzenia; przyczém, łatwo pojąć można, iż zwyczajnie twarda tylko posada koścista, która składem swoim, działaniu sił rozmaitych dostateczny opór stawić może; a w bardzo tylko rzadkich razach, przy szczególnych okolicznościach, i większe ich części zachować się mogły. Niemniéj przewidzieć nietrudno, że takie zwierzęce zabytki, tam się tylko przechować zdołały, gdzie opiekuńcze przykrycie znalazły; jeżeli zaś leżały swobodnie na powierzchni ziemi, wówczas koniecznie od pożerającego wpływu zmian powietrza, zniszczeć musiały. Jaskinie nader przyjaźnie do ich zachowania się przyczyniły; tam, kości zwierzęce nie samą już napływową ziemią zlekka okryte, lecz nieprzenikliwą oponą odziane, nawet od działania deszczów i późniejszych zalewów, ochronę znajdowały. Najpożądańszemi jednak w tym względzie musiały być owe groty w kamieniu wapiennym wydrążone, w których woda sącząc się codziennie cząstki wapna osadza, i pod postacią nacieków je zostawia; tym więc sposobem w owych sklepionych łożyskach szczątków zwierzęcych, utworzyło się nieprzenikliwe z kamienia naciekowego pokrycie, które zamykając zewsząd wstęp

wszelkim zmianom atmosfery, zabytki te w najlepszym stanie, aż do nas zachowały. Zdaje się, iż owe kostnice jedynie na to są przeznaczonymi, aby nam przekazały niemylne i jasne dowody istnienia zwierząt, które w powszechnym potopie zaginęły.

Przypatrzymy się naprzód główniejszym z tych szczątków zwierzęcych, jakie w górach potopowo-napływowych się natrafiają, a później przejdziemy do tych, które napotykamy w dawniejszych ziemi pokładach.

Zwierzętami kopalnemi cechującemi epokę potopową, są należące do rzędu drapieżnych i wielo-kopytowych. Małp pomiędzy niemi dotąd nie znaleziono; zrobimy tu wzmiankę zupełnie uboczną, iż, wątpliwą jest jeszcze rzeczą, azali kości ludzkie, jakie w niektórych jaskiniach razem ze zwierzęcemi odkryto, do czasów potopu należą, lub czyli się później przypadkowo tylko, do tych zabytków pierwotnego świata dostały.

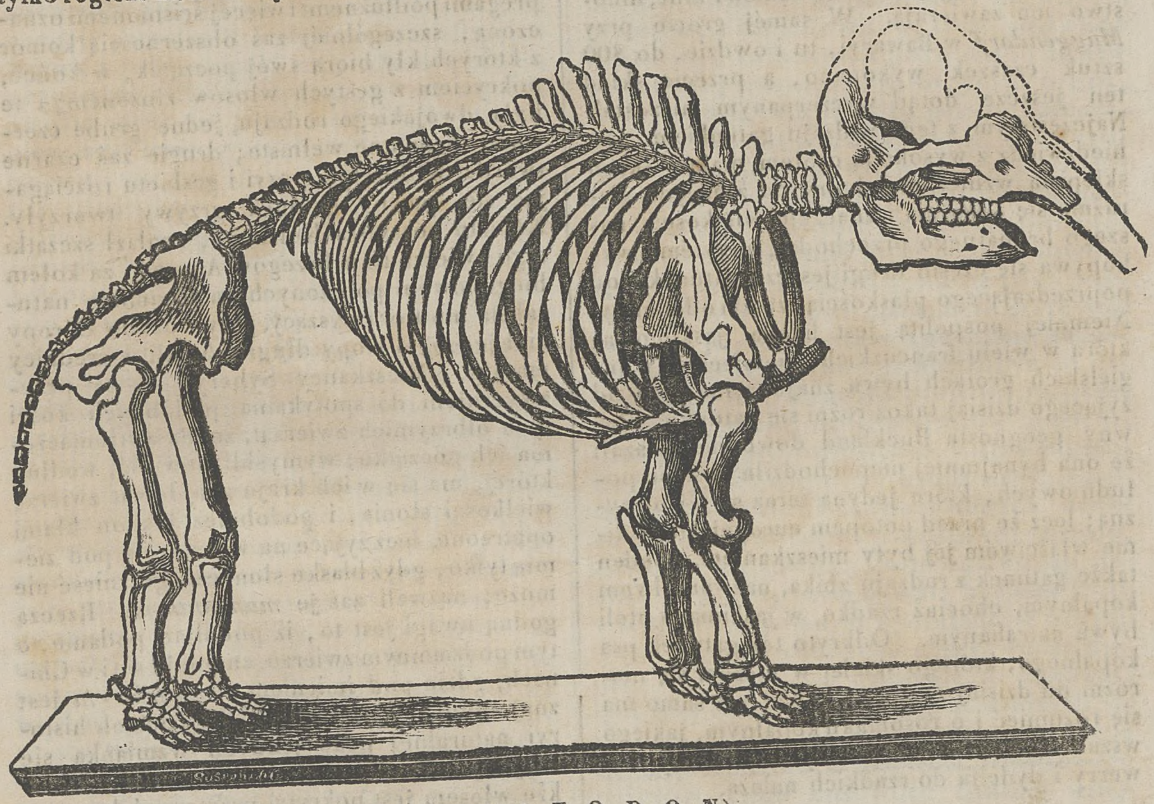
Z rzędu zwierząt drapieżnych najczęściéj znajdujemy kości niedźwiedzi; te w największéj liczbie znajdują się w krajach wschodnich Europy, gdzie leżą zazwyczaj w grotach w nacieki obfitujących, razem z kośćmi innych zwierząt. Jaskinie *Baumann*, *Einhorns-höhle* w kraju Blanckenbourg, *Gailen reuth*, *jaskinia smocza* na górach Karpackich i inne, mnóstwo ich zawierają. W saméj grocie przy *Muggendorf* w Bawaryi, tu i owdzie, do 800 sztuk czaszek wykopano, a przecie skład ten jeszcze dotąd wyczerpanym niezostał. Najczęstszym z tego rodzaju gatunkiem, jest niedźwiedź z wysokiém czołem, mający skroń sklepistą wzniesioną, który od żyjących wyraźnie się odróżnia i znacznie wielkością naszego brunatnego przechodzi; przytém, wykopywa się często drugi jeszcze gatunek, od poprzedzającego płaskością czaszki odmienny. Niemniéj pospolitą jest hyena jaskiniowa, która w wielu francuzkich, niemieckich i angielskich grotach bywa znajdowaną, i ta od żyjącego dzisiaj także różni się gatunku. Sławny geognosta Buckland dowodnie okazał: że ona bynajmniéj niepochodziła ze stron południowych, które jedyną teraz są jéj ojczyzną; lecz że przed potopem europejskie jaskinie właściwém jéj były mieszkaniem. Jeden także gatunek z rodzaju zbika, nazwany lwem kopalnym, chociaż rzadko, w jaskiniach atoli bywa natrafianym. Odkryto też gatunek psa kopalnego, którego skielet w niczém się nieróżni od dzisiaj żyjącego wilka; toż samo ma się rozumieć i o rosomaku kopalnym, jakiego wszakże szczątki wraz z zabytkami łasicy, wiwerry i dydelfa do rzadkich należą.

Na szczególną zasługuje uwagę, tak obfite znajdowanie się w naszéj części świata zwierząt kopalnych, należących do pokrewieństwa *gruboskórych*, jakiemi są: słoń, nosorożec, tapir i t. d. Najczęściéj jednak dobywają się z ziemi kości *słonia północnego* czyli *Mammuta*, które nietylko w całéj Europie i Azyi, lecz nawet w Ameryce i nowéj Hollandyi odkryte zostały, i które świadczą o przeszłém osiedleniu tego zwierza na całéj prawie kuli ziemskiéj. Szczątki jego znajdują się w jaskiniach jako też i nizkich warstach ziemi napływowéj, i nierzadko w dawnych czasach za kości olbrzymów uważane były. Najciekawszą jednak jest rzeczą to wydarzenie, iż Mammut z mięsem i skórą w północnych lodach Syberyi odkrytym został (obacz Magazyn Powszechny 1835 roku Nr 99); jest więc przeto nie z samych tylko części twardych, lecz nawet i miękkich, owszem, ze swéj całkowitéj postaci nam znajomym. Podobnym on był co do swojego kształtu i wielkości, jak to widzieć można na początku niniejszego numeru, do słonia azyatyckiego. W istocie czaszka jego przedłużona, i czoło płaskie widocznie go doń zbliżają; różni się zaś od niego: kształtem szczęki dolnéj, która jest bardziéj tępą, wielkością zębów trzonowych mających koronę pręgami podłużnemi i więcéj ściśnionemi oznaczoną, szczególniéj zaś obszernością komór z których kły biorą swój początek, w końcu, pokryciem z gęstych włosów złożoném; i te były dwojakiego rodzaju, jedne grube czerwono-brunatne wełniste; drugie zaś czarne twarde, wzdłuż tylko szyi i grzbietu rozciągając się, pewny gatunek grzywy tworzyły. Kapitan rossyjski Kotzebue, znalazł szczątki tego zwierza aż u brzegów Ameryki za kołem biegunowém położonych; a Chamisso naturalista mu towarzyszący, przywiózł do Europy kieł jeden, 4 stopy długi a 5 cali w średnicy mający. Mieszkańcy Syberyi tak są przyzwyczajeni do spotykania podobnych kości tych olbrzymich zwierząt, że dla wytłómaczenia ich początku, wymyślili powieść, według któréj, ma się w ich kraju znajdować zwierzę wielkości słonia, i podobnież jak on kłami opatrzone, lecz żyjące na wzór kreta pod ziemią tylko, gdyż blasku słonecznego znieść nie może; nazwali zaś je *mammuthem*. Rzeczą godną uwagi jest to, iż podobne podanie, o tym podziemnym zwierzu, znajduje się i w Chinach, gdzie pod imieniem *tien-schu-ia* jest znajomym, i o jakim, w wielu dziełach historyi naturalnéj poświęconych wzmianka się znajduje. Ponieważ słoń w stanie dzikości także włosem jest pokryty, przeto podobną jest

rzeczą, iż Mammut i żyjący słoń azyatycki, z jednego i tegoż samego rodzaju pochodziły. Okoliczność zaś, iż całkowity trup zwierzęcia, na brzegach północnych Syberyi odkrytym został, zdaje się przemawiać, że po potopie dawniejsze klima między-zwrotnikowe północnéj półkuli, w strefę teraźniejszą zimną zmienioném zostało. Ciało więc rzeczonego zwierza, musiało nagle w lodach skrzepnąć, gdyżby inaczéj aż do naszych czasów dochować się nie zdołało.

Podobnież i nosorożca kości, który razem teraz ze słoniem gorące zamieszkuje klima, w wielkiéj obfitości w Europie i Syberyi znaleziono; nawet w téj ostatniéj całkowite zwłoki tego zwierzęcia odkryto. Natrafił na nie Pallas w roku 1771 w zmarzłym piasku rzeki Wilui do Leny wpadającéj, głowa i nogi jego; gabinetowi historyi naturalnéj w Petersburgu zostały przesłane. Podobnie jak i Mammut, było to zwierzę długim gęstym włosem pokryte; oprócz tego, od żyjącego nosorożca różni się jeszcze, obecnością kościstéj pionowéj w nozdrzach przegrody, kości nosowe podpierającéj. Pomiędzy wielą kopalnémi gatunkami nosorożca, rysunek nasz na str. 160 przedstawia najczęstszego, jaki jednym tylko rogiem na nosie był uzbrojony. Długo szczątki tego zwierzęcia ze słoniowémi za jedno były uważane; piérwszy dopiero Meckel, porównawszy jeden ze znalezionych zębów w Herzbergu, z zębami dzisiaj żyjącego, dowodnie okazał: iż to zwierzę do rodzaju nosorożców należéć musiało.

Ze kształtu i wielkości do słonia podobny, kłami i trąbą opatrzony, zęby jednak trzonowe nie z płaską koroną, lecz z rozmaitéj wysokości stożków powstałą mający, jest rodzaj zwany *Mastodonem*, którego wszystkie gatunki w liczbie sześciu, do nieistniejących dzisiaj należą. Szczątki jego rozrzucone są w różnych krajach Europy, a szczególniéj na ziemi włoskiéj, w Azyi i Ameryce; w ostatniéj nader obficie się znajdują, gdzie je zowią kośćmi *wielkiego zwierza rzeki Ohio*, tam też i całkowite skielety jego odkryto. Są to, piérwsze kopalne zabytki, które dowodnie okazały: że nie wszystkie zwierzęta z pierwotnego tworzenia, dzisiaj jeszcze istnieją; najdawniejsza o nich wzmianka znajduje się w liście doktora Mather pisanym do P. Woodwardt r. 1712, który donosi mu, o niezmiernie wielkich kościach, blisko odnogi hudsońskiéj odkrytych, a które według niego, miały być kośćmi wielkoludów. Późniéj, rozmaite były o nich mniemania, rozumiano najprzód, że to są kości



(MASTODON).

słonia północnego czyli Mammuta, zęby zaś przy nich znalezione należeć miały do hippopotama; takiego też właśnie zdania był Daubanton; w późniejszym czasie Grzegorz Grogham, większą ich liczbę do Europy przesłał, a znakomity badacz przyrodzenia Amerykanin Peal, ułożył dwa całkowite skielety, z których jeden znajduje się w Filadelfii, a drugi w Londynie; ścisły rozbiór i porównanie tych zabytków, dostatecznie przekonały, że to zwierzę stanowiło osobny rodzaj, który Cuvier Mastodonem nazwał. Mieszkańcy Ameryki, z tymi zabytkami wiele podań dziwacznych jednoczą: i tak, niektóre z dzikich pokoleń utrzymują, że owe wielkie zwierzęta żyły razem na ziemi, z odpowiednim w urodzie im człowiekiem; i że Najwyższa Istota wspólnie je wyniszczyła. W Wirginii powiadają, że gdy te okropne czworonożne zwierzęta wygubiać zaczęły inne, dla użytku Indyan stworzone, wówczas Bóg, rzucił na nie pioruny, które cały ich ród zgruchotały, wyjąwszy jednego wielkiego samca, co naprzeciw im wystawując swe czoło, wszystkie niém pociski odbijał; lecz że nakoniec, zraniony na boku tułowia, uciekł do wielkich jeziór, i tam ukryty aż do dziś dnia zostaje.

Zęby tego zwierza na działanie powolnego ognia wystawione, przybierają kolor błękitny, i pod imieniem *turkusów zachodnich*, w handlu są znajome.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

WOLFF, FILOLOG.

(*Dokończenie.*)

„Z prawdziwym smutkiem dowiedziałem się, mówi Fichte, iż człowiek, dla któregom zawsze się starał okazywać rzetelną przyjaźń, źle pojął moje uwagi, i zdaje się posądzać je, za zmierzające do ubliżenia wartości jego uczonym i pracowitym poszukiwaniom; jak gdyby odkrycie *a priori*, mogło robić niepotrzebném okazanie *a posteriori*."

Postępowanie Wolffa w tém zdarzeniu jak i w wielu innych, było bezwątpienia dziecinném i nierozmyślném. Za wiele już posiadał prawa, do nabycia zaszczytu człowieka znakomitego, aby miał potrzebę prowadzenia małéj wojny dziennikarskiéj. Chociażby nieodpowiadał swoim przeciwnikom, *Prolegomena* jego, niemniejby dla tego zachowały to miejsce zaszczytne w świecie uczonym, jakie dzisiaj jeszcze zajmują. W istocie, mimo sporów gwałtownych którym dały początek, wartość ich nietylko w Niemczech, ale też i w innych krajach Europy, znacznie się powiększyła.

Epoka ta, była najświetniejszą w życiu literackiém Wolffa; jego sława doszła do takiego punktu, nad który wznieść się wyżéj, niepodobną już było rzeczą; i jeżeli w dalszym jego zawodzie dawały mu prawo do sławy życie uczciwe, i niezmordowana praca; imie jego atoli pozostało na zawsze nierozdzielném, od tego dzieła znakomitego.

Niepowodzenia, które Prussy dotknęły w 1806 roku, spadły i na miasto Hallę; wcielono je do królestwa Westfalskiego, a uniwersytet tameczny zniesionym został. Wolff, wyjechawszy piętnastą dniami przed tym wypadkiem do Berlina, radził rządowi pruskiemu, w téj stolicy uniwersytet założyć, któryby Hallski zastąpił; plan jego był przyjętym, lecz położenie kraju, opóźniło wykonanie aż do odwrotu Francuzów. W roku 1810, minister spraw wewnętrznych, pisał do Wolffa przebywającego naówczas w Wiedniu, zapytując, czyliby niezechciał przyjąć wykładania jednego z kursów, w nowym uniwersytecie, i na jakich warunkach. Wolff odpowiedział, że nie inaczéj kurs rozpocznie, tylko jako członek akademii nauk, nie zaś jak zwyczajny professor. Po długich sporach względem tego żądania, Wolff zrzekł się go nareście.

Zaczął więc swoje lekcye; lecz dolegliwości coraz mocniéj wzrastające, zwykłéj działalności go pozbawiły; kurs jego był nadzwyczajnie nieregularnym. Wówczas szukać zaczął w podróżach, środków przeciwko cierpieniom fizycznym, które były koniecznem następstwem wysileń młodości. W roku 1824 zalecono mu sprobować skutków zmiany klimatu; wyjechał więc do Francyi. W Lyonie, stan jego zdrowia znacznie się pogorszył, udał się przeto do Montpellier, a nakoniec do Marsylii, gdzie umarł 8go Marca 1824 roku. W poleceniu, jakie zostawił względem swego pogrzebu, małego tylko wymagał orszaku, lecz przy nim dętéj muzyki.

Wolff był wzrostu średniego; obejście się jego było proste, a jednak nie bez pewnéj godności; czoło miał szerokie i wypukłe, oczy błękitne i przenikliwe; usta kształtne, nieco szyderstwa wyrażające: w ogóle postawa jego oznaczała siłę, dobrocią miarkowaną. Ruchy jego wydawały żywość dowcipu; charakteru był prędkiego i draźliwego; łatwo go było obrazić, lecz przytém również łatwo i uspokoić; nigdy urazy nie chował, powiedziawszy otwarcie, o powodach swojéj niechęci, wkrótce jéj zapominał. Dusza jego

tak była czułą, na wszystko co jest wzniosłém; że na wzór anglika Ryczarda Bentley, niemógł przeczytać jednego tkliwego ustępu, z ulubionych mu pisarzy, aby się łzami nie zalał.

W rozmowie Wolffa, znajdował się powab szczególny; umiał on łączyć dowcip, ze zdrowym rozsądkiem i nauką, zawsze od nadętości daleką. Anegdoty, i obrazy charakterystyczne, wszystkich ludzi znakomitych, z którymi miewał stosunki w czasie długiego literackiego zawodu, mięszały się w jego rozmowach sposobem tak zajmującym i stosownym, iż te były poszukiwane, zarówno przez ludzi uczonych, jako też, i na wielkim świecie żyjących. Wolff był ulubieńcem kobiet, umiał z niemi odstąpić swojego dyktatorskiego stylu, którego częstokroć do drugiéj płci używał. Szyderstwem z dziwną łatwością władał; i nieraz go używał, dla wyśmiania bez litości tego wszystkiego, co tylko wymuszeniem trąciło.

W obowiązkach nauczyciela był Wolff czynnym, i sumiennym; miał też przyjemność widzieć za życia jeszcze usiłowania swe, najświetniejszém uwieńczone powodzeniem, i wielu ze swoich uczniów, oglądał, wysokie znaczenie posiadających.

„Używam", pisze on w swoim dzienniku, na rocznicę urodzin, „używam szczęścia, jakie małéj tylko liczby ludzi jest udziałem; zbieram za życia jeszcze, bogaty plon zasiewu, którym z troskliwością i trudem pielęgnował; odtąd, mogę już w pewny sposób, wyliczyć to wszystko, co tenże zasiew wyda wtenczas, gdy już żyć przestanę."

(*Leben und Studien F. C. A. Wolffs von D. Wilhelm Korte:* i, *Foreign quarterly Review.)*

ROZMAITOŚCI.

WYTĘPIANIE SEKTY DUSICIELI (THUGS) W INDYACH.

Straszliwa sekta Dusicieli (Thugs) w Indyach, starannie jest przez rząd angielski wytępianą. W przeciągu lat dziewięciu przeszło 2000 dusicieli uwięziono; 1470 sądownie przekonano o morderstwo 947 osób; powieszono zatém 382, wywieziono z kraju 909, skazano na wieczne więzienie 77, na czas oznaczony 92, a 21 uwolniono. Oprócz tych, 11 uciekło, 71 przed zapadnięciem wyroku umarło, i około 250 przywoływano na świadków, a następnie uwolniono od kary śmierci lub wywiezienia z kraju, częścią w celu przekonania ich świadectwem winowajców już uwięzionych, częścią dla pojmania ich spólników, którzy wolno jeszcze chodzili. W Malwa, Guzerat, Radżputana i Delhi już thuggizm po większéj części jest wytępiony; w dolném Duab, między Gangesem i Dżumna, w Oude, Heiderabad i Dekan, znakomite w téj mierze uczyniono postępy; w Concan i Malabarze zdaje się, iż thuggizm nigdy nie istniał. Ale wiele jeszcze pozostaje do czynienia w całych Indyach południowych, w Carnatia, Mysorze i Circars, podobnie jak w Gwalior, Bundelumd, Orissa, Behar i Bengalu. Kapitan Sleeman spodziewał się niemałych trudności z dusicielami rzecznémi w Bengalu, których liczba do 300 ma dochodzić, i bez przedsięwzięcia dzielnych środków ku ich wytępieniu, długo jeszcze zapewne przyczyniać będą kłopotów rządowi. We wszystkich wyżéj wspomnionych sprawach kryminalnych Bhurtot albo dławiciel zawsze był śmiercią karany, on bowiem aby na tę godność zostać wybranym, powinien bydź najdoświadczeńszym z całéj gromady, i dać dowody swojéj odwagi i zręczności; w każdym więc razie jest to łotr zawołany. Schumseas, albo ci, którzy ofiarę trzymają za ręce, są już podrzędni członkowie sekty; pospolicie zatém spadała na nich kara wywiezienia z kraju.

ZEGAREK I SERCE.

Zwyczajny zegarek kieszonkowy kołace 17,160 razy w przeciągu jednéj godziny, zatém 411,840 razy w ciągu jednego dnia, 150,424,560 razy w ciągu jednego roku. Przy staranném utrzymaniu, zegarek kieszonkowy 100 lat idzie regularnie, i przez ten czas 15,642,456,000 razy kołace. Zegarki robią się z twardego metallu; ale jest inna jeszcze machina ciekawa, lubo z daleko wątlejszego materyału złożona, a jednak bijąca 5,000 razy w ciągu godziny, 120,000 razy w ciągu dnia, 43,830,000 razy w ciągu jednego roku. Trwałość jéj rozciąga się, acz niezbyt często do 100 lat, i wtedy bije 4,383,000,000 razy. Możnaby mniemać, iż ta machina, przy słabości swego składu, prędzéj się psuje niżeli poprzedzająca; ale nie tak się dzieje. Każdy posiada tę małą machinę i może liczyć jéj bicie: zowie się ona *sercem*.

NAPISY HEBRAJSKIE W AMERYCE PÓŁNOCNÉJ.

P. Warden, członek królewskiéj akademii umiejętności w Paryżu, odebrał w roku przeszłym wiadomość ze Stanów Zjednoczonych

Ameryki Północnéj, że tam znaleziono w warście marmuru płaskorzeźbę, jakby odlaną ze szklistéj massy, na któréj dawały się widzieć dwie piękne litery hebrajskie. Płaskorzeźbę tę obiecywano przysłać akademii Paryzkiéj.

NOWE DZIEŁO.

Instrukcya dla rodziców, życzących umieszczać dzieci w zakładach wojenno-naukowych z rozkazu Jego Cesarskiéj Wysokości *Głównego Naczelnika korpusu paziów, wszystkich lądowych kadeckich korpusów i pułku szlacheckiego ułożona, a za zezwoleniem NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA JMCI wydana. Przekład z rossyjskiego. Petersburg, w drukarni Edwarda Praca i komp.* 1837. w 8ce str. XXII i 166 (znajduje się do przedania w księgarni szkół publicznych Jana Glücksberga: cena exemplarza rub. ass. 6).

Większéj części rodziców mało znajome są przepisy, według których małoletni przyjmują się do zakładów wojenno-naukowych Cesarstwa. Ztąd wynika, iż wielu z nich mając możność wychowania dzieci swoich kosztem Rządu, nie mogą z tego dobrodziejstwa korzystać, jedynie dla téj przyczyny, iż nie wiedzą: na jakich zasadach małoletni są do wspomnionych zakładów przyjmowani, w jakim czasie i do kogo należy się udawać z prośbami o ich przyjęcie. Celem niniejszéj książki jest bliższe oznajomienie szlachty i innych stanów ludzi z porządkiem dla przyjmowania do zakładów wojenno-naukowych ustanowionym. Zawiera ona w sobie przedmioty następujące: 1) o wojenno-naukowych zakładach w ogólności; 2) o zasadach według których małoletni do nich się przyjmują; 3) o porządku podawania próśb o przyjęcie do zakładów i porządku samego przyjmowania; 4) o prerogatywach uczniów zakładów wojenno-naukowych przy wejściu do rzeczywistéj służby i 5) o wydaleniu ich z zakładów, z powodu złego prowadzenia się lub innych przyczyn. Nadto, w końcu książki załączone są programmata nauk jakie wymagają się od małoletnich przy wejściu do zakładów, formy próśb i świadectw, i lista osób zarządzających rozmaitymi wojenno-naukowymi zakładami, w któréj wskazane są ich mieszkania i miejsca gdzie się same zakłady znajdują. Ażeby książka ta mogła być pożyteczną i na czas dalszy, zamierza się wydać osobny do niéj dodatek, w takim razie, jeśli nowe rozporządzenia względem przyjmowania do wojenno-naukowych zakładów wskażą ku temu potrzebę.

Zakłady do których małoletni przyjmują się według prawideł wskazanych w niniejszéj książce są następujące:

a) Zakłady 1go rzędu: 1) Gubernialne kadeckie korpusy, 2) Pułk szlachecki, 3) Alexandrowski korpus kadetów dla małoletnich, 4) Finlandzki korpus kadetów.

b) Zakłady 2go rzędu: 5) Korpus paziów, 6) Korpusy kadetów: pierwszy, drugi, (w Petersburgu), Moskiewski, Pawłowski i oddział małoletnich moskiewskiego kadeckiego korpusu; 7) Szkoła podchorążych i junkrów gwardyi.

c) Zakłady 3go rzędu: 8) Szkoła artylleryi i główna szkoła inżynierów; 9) Morski korpus kadetów.

d) Zakłady które nieweszły do wspomnionych trzech rzędów: 10) Instytut korpusu dróg kommunikacyi, 11) Instytut korpusu inżynierów górnictwa, 12) Orenburska wojenna szkoła Nieplujewa, 13) Wojskowa szkoła Syberyjskiego wojska kozaków liniowych, 14) Szkoła audytorska, 15) Bataliony i półbataliony wojennych kantonistów i oddział szlachecki przy batalionie nowgorodzkim; 16) Szkoła Topografów, 17) Piérwszy półekwipaż szturmanów, 18) Uczebny morski ekwipaż, 19) Szkoła berejterów gwardyi, 20) Szkoła techniczna.

Wyłożone są także w téj książce szczególne przepisy o przyjmowaniu do korpusów dzieci szlachty Królestwa Polskiego; dzieci generałów, sztab i ober-oficerów wojska kozaków Dońskich; dzieci znakomitych mahometanów kraju Kaukazkiego, Azyan, Tatarskich murzów i obywateli półwyspu krymskiego i Górali.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

W Petersburgu w roku bieżącym wyszły z druku *Poezye Juliana* i *Walerjana Grzymałowskich*, każdego z nich w osobnym tomiku. Tygodnik Petersburski (Nr 30) mówi o nich następnie: „Polecamy oba te płody względom Publiczności; wiemy że autorowie są młodzi, i ile z wydrukowanych dotąd pierwiastków ich poetycznego talentu wnieść można, niemało na dojrzalsze lata obiecują. Umieścimy w czasie późniejszym w Tygodniku wyjątki z obu zbiorów. Tymczasem niech czytająca publiczność raczy zachęcić poczynających, którzy nie są bez weny i bez znajomości sztuki."

W Wilnie wyszła z druku nakładem A. Marcinowskiego, powieść fantastyczna Józefa Kraszewskiego, pod tytułem: *Pan Bartłomiéj.*

Professor uniwersytetu moskiewskiego P. Pogodin, wydał noworocznik historyczny na rok 1837 pod tytułem: *Istoriczeskij Russkij albom*, w którym znajduje się *fac-simile* 261 podpisów, sławnych w dziejach państwa Rossyjskiego osób. Najdawniejszy podpis sięga wieku XIV, daléj koleją lat idą podpisy monarchów, wodzów, uczonych, i t. d. aż do najpóźniejszych czasów. Natrafiamy tu na podpisy Dymitra Samozwańca, żony jego Maryny Mniszchowny, drugiego Samozwańca Tuszyńskim zwanego, hetmana Żołkiewskiego, Zygmunta III. króla Polskiego, syna jego Władysława królewicza, nuncyusza papiezkiego Rangoni, hetmana Chodkiewicza, uczonego Symeona z Połocka, hetmanów zaporożskich: Bohdana Chmielnickiego, Samojłowicza, Mazepy, Skoropackiego i hrabiego Razumowskiego; Zoryana Dołęgi Chodakowskiego, Dobrowskiego i t. d.



(NOSOROŻEC).

w WARSZAWIE, w DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKOŁ PUBL., ULICA PRZEJAZD N. 649.